

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Czas odnowić prenumeratę na 2-gi kwartał roku bież.

HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,
po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-548-18
ŚWIATEŁ ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Teatr Polski w Wilnie.

W TEATRZE MIEJSKIM dziś, w piątek dnia 6-go kwietnia r. b.

„SOBÓTKI“

sztuka w 4-ach aktach H. Sudermana.

Anons: Jutro, w sobotę „Syn nienaturalny“.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-49

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, wodociąg, zlew,
na Placu Katedraln. zaraz do wynajęcia, 1-sze piętro. Dowiedzieć się
w Biurze Towarzystwa „Rosja“. 4-781-2

CYRK



THE ROYAL VIO.

Dziś, w piątek dnia 6 kwietnia

Wspaniałe Przedstawienie

składające się z 25 numerów.

Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Codziennie przedstawienie o go-

dzinie 8 1/2 wiecz. W czwartki, so-

boty i niedziele oraz w dni świę-

teczne 2 przedstawienia: o godz. 4

po poł. i o 8 1/2 wiecz.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do

2-ej i od 5-ej po poł. do końca

przedstawienia.

Wszedł z druku № 14-ty
„Zorzy Wileńskiej“.

Czy zdziwienie?

Kilka słów z powodu artykułu W. Szu-

kiewicza w № 70 „Dzien. Wil.“

Jednym ze znamienitych dziwactw umysłowych postępowej inteligencji dzisiejszej jest poczytywanie chrześcijaństwa za rzecz należącą całkiem do przeszłości, zbyteczną w naszych czasach, a stąd odsyłanie go do dzieł, o których wcale się nie myśli, gdy się mówi o rzeczach obecnych. Dość wspomnieć w jakim piśmie o znaczeniu religii, o konieczności wznowienia gmachu budowy społecznej na zasadach chrześcijańskich, żeby wywołać święte oburzenie zwolenników nowych prądów, według mniemania których religia chrześcijańska już się przeżyła, „pojęcia jej etyczne i wierzenia są już przestarzałe i za ciśnie dla ducha ludzkiego, potrzebującego nowych i szerszych dróg dla swego biegu“, a więc powinno być złożone do archiwalnych rupieci.

skie! A więc w kwestji zasadniczej, co do absolutnego ideału ludzkości nie różnimy się z autorem. Obaj uznajemy Chrystusa za Boga, który zstąpił z nieba na ziemię po to, aby słowem i czynem zaszczerpić w sercach religję miłości.

Następnie autor mówi: „zdawałoby się, że już ludzkość doszła do kresu doskonałości, bo należało tylko zastosować tę zasadę w życiu; lecz stało się przeciwnie: świętych hasła użyto jako pobudek do wojen eksterminacyjnych, w ich imieniu nauczano nienawiści wzajemnej, zamawiano przystęp światła do umysłów ludzkich i zapanowała ciemność i ucisk, tylko gdzieś tam błyskał ponury ogień stosów, lub rozlegały się głosy dysputujących scholastyków. Nie zdołano jednak zdusić porwy wolnej myśli; wybuchła ona nowym ogniskiem, oświecając cały świat potężnymi promieniami humanizmu.“

Tak tedy, jeśli mamy wierzyć autorowi — Chrystusowi się nie udało. Chrystjanizm przyniósł z sobą tylko większą ciemność i większy ucisk. On nie był takim ogniskiem wytycznym dla pochodni wiekowego ludzkości, jakim była w wiekach starożytnych kultura grecka, „jedna Grecja“, mówi autor, niekrepowana zastęglami formami religii i absolutyzmu państwowego, rozwijała się swobodnie pod wpływem ożywczych promieni wolności, a ogniska wzniecone przez nią przed 30 wiekami dotąd są źródłem światła i ciepła dla umysłów i serc naszych, rozbudzając w nich pojęcia dobra i piękna.“

Co nie udało się Bogu, tego dokonał na przełomie wieków średnich humanizm, który, jak twierdzi autor, zalał swym światłem świat cały.

W rzeczywistości zaś humanizm był nieczem więcej, jak zwrotem inteligencji ówczesnej do starożytności i klasycznej, zaniedbanej w wiekach średnich, do pogańskich kultu materji i siły, był reakcją przeciw wpływom religji Chrystusowej, która po wiekach tryumfu ciała i radości z życia obudziła ekstazę ducha, epotezę cierpienia i pragnienie śmierci i wniebowstąpienia.

Tysiące tysięcy świętych wyznawców, zakonników i zakonnic, męczenników i bohaterów chrześcijańskich życiem swym i śmiercią stwierdziły tę naczelną prawdę nowych czasów, że poza światem widomym jest zaświat, że poza powłoką materji jest nieskończenie wyższy, nieskończenie piękniejszy świat ducha — ta prawdziwa ojczyzna umysłu ludzkiego; że usiłowaniu najbardziej godnym człowieka jest praca nad sobą samym, uszlachetnienie własnej duszy, udoskonalenie własnej istoty, że u człowieka popęd idealny są silniejsze od pobudek materialnych, że życie może, a zatem powinno ukształtować się podług aspiracji naszej duchowej istoty... Ale impuls duchowy powoli słabnie, wiara mledje, a świat wraca. Podczas wojen krzyżowych Europa chrześcijańska poznała na Wschodzie bogactwo, poznała rozkosz, poznała wiedzę. Zaczęła się rehabilitacja ciała i materji wobec ducha, świata wobec zaświatu. I powróciły dawne nauki, dawne sztuki, dawne spekulacje i hipotezy; na nowo rozpoczęła się era tryumfów umysłu ludzkiego nad przyrodą i dziecinnej radości człowieka nad swymi zdobyczami. I znowu era użycia i rozkoszy rozniewiała poczucie krzywdy i niesprawiedliwości.

I znowu, jak niegdyś w starożytności, wspaniałą budynkę cywilizacji — błogie siedlisko szczęścia i spokoju dla uprzywilejowanych — podkopany został przez nurtujące siły podziemne. Znowu rzeczywistość starła się z nieskończonością...

A więc i ten powrót do starych bogów Olimpu i to światło i ciepło, tryskające na świat cały z odrodzonej kultury grecko-rzymskiej nie zbawiły ludzkości. Masy, o które przedewszystkiem zdaje się chodzić autorowi, nawet nie wiedziały o istnieniu tej kultury i jej dobrodzieństw, a w prostocie swej wiary czciły Chrystusa i w Nim jedynie znajdowały balsam i ukojenie w nieustannych swych utrapieniach.

Trwał tedy dawny ucisk i za czasów humanizmu i trwał za długo. „Za długo, mówi autor, ponieważ — no godność ludzką, podporządkowując masy interesom nielicznej części społeczeństwa — co, mówiąc nawiasem, było najbardziej charakterystyczną cechą kultury klasycznej — więc złość i nienawiść nagromadziły się w sercach ukrywanych i wybuchły niby ognista lawa wulkanów, paląc i niszcząc wszystko na swej drodze.“

Tak dochodzimy do wielkiej rewolucji francuskiej, która, jak pięknie mówi autor, była owym potężnym drgnięciem budzącym się z letargu organizmu, była falą wód wiosennych, kruszącą lodowe zapory zimy.

Ale i wielka rewolucja, jakkolwiek potrafiła wywrócić stary porządek rzeczy, nie stworzyła edenu. Marzyli wprawdzie o raju ziemskim rozczuleni filozofowie i cała literatura wieku XVIII była to istna idylla, istna sielanka. Rousseau rozkuliwiony prowadził farandolę; za nim piasąca długim szeregiem niewinni pasterze i pasterki. Cały ten śliwowy korowód podążał wprost do stóp rusztowania, gdzie oczekiwał nań Robespierre. A na ołtarz święni pod nazwą bogini rozumu wstała prostytutka i tam na tronie Bożym zajęła miejsce Boże! — „Precz z Bogiem! precz z władzą wszelką! Człowiek jest wyzwolony, tylko od siebie samego zależy, ludzie są braćmi. Nie będzie już wojen, ani szczyku oręża ani śladu tyranów. Odtąd ludzkość święcie będzie święto wolności, braterstwa, pokoju powszechnego!“

Nagle młody, milczący oficer artylerji zdobywa Tulon, potem Włochy, potem Francję, potem Europę. Wolność, braterstwo i pokój nie protestują wcale, nie śmia nawet głosu podnieść.

Przyodziany w purpurę cesarską młody artylerzysta nie zasypia na laurach; stary porządek wywrócony przez wielką rewolucję wywraca po swojemu, wprawia świat w zdumienie, w zachwyt, w niepokój... Mówi mało, ale działa bez miary, bez końca i nigdy nie wydaje się zadowolony! „Ten człowiek nadzwyczajny, mówi Wiktor Hugo, zda się upoił historję i ludzkość zdumiona nie śmie wydać sądu o nim. „Bóg go osądzi,“ powiedział Lamartine...“

Nasz autor sądzi go surowo. „I legł ten kolos, powiada, ten największy mistrz w sztuce obalamania ludów, zgnieciony ciężarem własnej pychy, a widownię dziejową zalała powrotna fala reakcji, zakuwając znów ludy w kajdany.“

(Dok. nast.) Adam Karpowicz.

Projekt autonomji.

Korespondent „Kurjera Warszawskiego“ p. Bolestaw K(oskowski) zamieszcza w tem piśmie wiadomość następującą:

„Już w r. z. Koło polskie z pierwszej Durny przez kilka tygodni pracowało nad statutem autonomicznym. Materiałem, brany wówczas w rachubę, były przedewszystkiem zasadnicze podstawy granic autonomji, ułożone w lecie 1905 r. w Warszawie łącznie przez przedstawicieli istniejącego wtedy Związku pracy narodowej, stronnictwa demokratyczno-narodowego i Związku postępowo-demokratycznego i zakomunikowania poufnie głównym rosyjskim działaczom zjazdów ziemskich i miejskich. Podstawy te były wówczas ujęte w 7 punktów i stały się dla Rosjan zasadniczym materiałem ich narad nad sprawą autonomji Królestwa na zjeździe wrześniowym 1905 r. w Moskwie, odbytym jeszcze bez urzędowego udziału przedstawicieli Królestwa. Dopiero gdy na tym zjeździe uchwalono zasadę autonomji, zresztą bez ścisłego ustalenia jej zakresu, wtedy tylko przedstawiciele polskich stronnictw politycznych, zgodnie z poprzednim swem zastrzeżeniem, wzięli udział w zjeździe moskiewskim w listopadzie 1905 r.“

Zjazd listopadowy, uchwalą swą z dn. 26-go listopada, ponowił decyzję ogólną co do uznania autonomji Królestwa, nie roztrząsając treści i zakresu sprawy, ale na żądanie Polaków włączając ją do programu politycznego, przedstawionego wówczas przez zjazd rządowi, zarazem zaś włączył autonomję Polski do szeregu spraw pilnych.

Przypomnieć należy przy sposobności, że utworzone w tym czasie stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne („kadeci“) sprawę autonomji Królestwa włączyło do swego programu.

Te więc punkty zasadnicze stały się już w zeszlorycznych pracach Koła polskiego niejakią osią rozpraw i uchwał, punktem wyjścia szczegółowego projektu ustawodawczego.

Prócz tego Koło z pierwszej Durny, jako materiał do prac swoich, rozpoznawało wszystkie luźne szkice i projekty autonomji, jakie wówczas istniały.

W roku obecnym utworzyła nasza reprezentacja specjalną komisję, mającą na celu wypracowanie statutu autonomicznego i ustaw samorządnych. Do komisji tej weszli tym razem, obok przedstawicieli Koła polskiego, także przedstawiciele Koła polskich z Litwy i Rusi. Komisja zaraz na pierwszym swem posiedzeniu wybrała dla sprawy autonomji podkomisję, złożoną z posłów Konica, Nowodworskiego i Steckiego, dając jej dyrektywę, aby przy opracowaniu projektu statutu wzięła za podstawę zeszloryczny projekt Koła polskiego. Tak więc ani projekt P. P. F., ani P. D. nie jest podstawą obecnego statutu autonomicznego, lecz tylko zeszloryczny, bardzo daleko już posunięty szkic Koła.

Podkomisja autonomiczna skończyła swą pracę w dniu 24-ym marca r. b., poczem projekt rozpoznawano na trzech pełnych posiedzeniach komisji i po wprowadzeniu dalszych zmian, rozdano go wszystkim posłom polskim. Czytanie projektu odbyło się naprzód w Kole polskim z Królestwa, obecnie zaś obradują nad nim oba połączone Koła polskie. Sądzicie należy, że przed upływem bieżącego tygodnia obrady Kół będą ukończone i statut w ostatecznej formie będzie przyjęty. Dodam jeszcze, że w ostatecznym ustaleniu statutu mają wziąć udział także posłowie polscy Rady Państwa.

Ponieważ do końca obrad nad projektem uważany jest on za poufny, więc p. B. K. nie może zakomunikować na razie żadnych szcze-

gółów prócz tego, że projekt określa tylko granice i zakres autonomii prawodawczej, administracyjnej, sądowej i skarbowej, pozostawiając szczegółowy ustroj wewnętrzny decyzji sejmiku warszawskiego. Projekt ma być zresztą po przedyskutowaniu, a przed wniesieniem do Dumy podany do wiadomości publicznej.

NA STRONIE.

Urojone niebezpieczeństwo.

Wiesć o przyjeździe do Wilna Ojców Redemptorystów poruszyła do głębi tutejsze duchowieństwo prawosławne. Zwolano kilka bardzo poważnych sesji, na których z głębokim namaszczeniem obradowano i zastanawiano się nad skutkami, jakie wywołać może na wierne owieczki tutejszego prawosławia taka „agitacja“ zagranicznych kaznodziejów. Radzono bardzo długo, kiwano osiwiłami głowami jeszcze dłużej i... postanowiono przeszkodzić, tylko w tem sęk, jak? bo trudno przecie bez żadnej poważnej przyczyny zabronić wobec dzisiejszej tolerancji religijnej.

Otóż na pierwsze kazanie wysłano cały legion ludzi usługujących, rozsądnych, praktycznych i poleceno im pilnie baczyć i zapisywać co mówią Ojcowie zagraniczni.

Sprawozdanie „usługujących“ stwierdziło i oburzyło jeszcze bardziej i tak już poważnie zaniepokojonych pasterzy i zaraz udano się do władz administracyjnych z prośbą o natychmiastowe wstrzymanie „agitacji religijnej“ w kościele katolickim.

Obecnie pasterze niepewnych owieczek głęboko zadowoleni odpoczywają, administracja dumna jest z tego, że pokazała co umie, a tymczasem my oczekujemy odpowiedzi na wysłany telegram ks. Biskupa do Stołypina.

Wł. G.

Koncert Barcewicza.

Barcewicz nie jest pomiędzy wirtuozami zjawiskiem zwykłym—możemy powiedzieć, że jest w swoim rodzaju unikatem: jest to wirtuoz-nacjonalista. Polak nie tylko dlatego, że mieszka w Warszawie i nazywa się Barcewicz, ten artysta jest w każdym swoim calu Polakiem—jak król Lear był królem—od stóp do głowy. W każdym takcie, w każdej niemal nucie słyszysz odźwięk swojski, czujesz, że tam w głębi duszy twojej coś się porusza, co jest rzewne, jak wspomnienie z dzieciństwa, a święte, jak miłość dla kraju. Gra Barcewicza ma fizjognomję na rysach czysto polskich, których szlachetność jest doprowadzoną niemal do swego ideału, bez pominięcia żadnej z cech, które polskość charakteryzują: jest tedy w niej i rzewność, marzycielstwo, ale jest i buta, ta polska buta, której w żadnym innym narodzie nie widzimy i której nazwy na żaden obcy język nie przetłumaczysz. Ta polskość gry jest cechą charakterystyczną u Barcewicza—i jakżeśmy wyżej wspomnieli—o ile nam pamięć dopisuje, tylko u niego. Słyszeliśmy wirtuozów-nacjonalistów Czechów i Węgrów, słyszeliśmy zwłaszcza Włochów—Polaka nigdy! Polak z latwością robi się na polu sztuki kosmopolitą, zbyt pochopnie przejmując psychikę obcych narodów, zbyt gorąco się nią przejmując i zbyt łatwo traci swoją własną indywidualność. Śpiewać jak Reszków, grać jak Paderewski, Hoffman, lub Słowiński—może równie dobrze Francuz, Niemiec, lub Hiszpan: zaczynamy w nich odgadnąć Polaków tylko—kiedy złączą odzwierciedlać twórcy

Chopina; pani Sembrich mogłaby wszyskim Włoszkom służyć za przykład jak prawdziwa i rodowita Włoszka śpiewać powinna, tylko po koncercie, na bis, kiedy zaśpiewa „Między nami nie było“ przypominamy sobie, że przecież ona nasza, Lwowianka. To też jeździł Reszków, Paderewski, Hoffman, Słowiński i Sembrich podziwiani za ich artyzm, jeżeli jesteśmy dumni, że z naszego wyszli narodu, to dla Barcewicza mamy coś więcej: my Barcewicza wprost kochamy, jak się kocha brata lub przyjaciela najserdeczniejszego, któremu dużo zawdzięczamy, który w duszy naszej nieraz lepsze struny poruszył, szlachetniejsze uczucia rozbudził... nieraz do łez rozrzewnił.

Nie chcemy tu atoli powiedzieć, żeby Barcewicz obcych utworów nie rozumiał lub je polonizował; owszem, Beethoven, Mendelsohn lub Viennexptems dla tego serjo artysty i kapłana sztuki są równie dostępne jak Wieniawski, ale grając ich nie przestaje być Polakiem i jest to przedziwna zaleta niż wada. Kosmopolityzm w sztuce, jak i w codziennym życiu, jest nonsensem, absurdem, zerem—nawet czemś gorszym od zera. Jak jeno wulgarnie twarze nie miewają wyrazu, tak tylko wulgarnie dusze nie miewają narodowości. Matczko był wielkim nie tylko dlatego, że malował dobrze—ale i dlatego przeważnie, że był w swoim malarstwie Polakiem, jak Wagner w muzyce był Niemcem, a Verdi Włochem. Angielski styl jest wspaniałym nie tylko sam w sobie, ale i dlatego, że jest tak powszechnie w każdym detalu czczonym przez Anglików, zaczynając od lada guziczka, zaprzęgu lub domu, a kończąc na pożytku rodzinnym i wychowaniu religijnem: Polak-anglioman jest zawsze karykaturą Anglika, udatną być może, charakterystyczną, typową—ale zawsze karykaturą, bo opartą na zewnętrznym kopjowaniu cech obcych, nie zaś na odtwarzaniu ducha, którego tylko odbitką są buty o grubych praktycznych podeszwach, kraciaste palta, lub sztywne mahoniowe meble. Odtwarzając tego ducha można—pozostając samym sobą. Bizet w nieśmiertelnej, choć nieco karczemnej „Carmen“, traktował muzykę hiszpańską przesłiznie i bardzo wiernie, nie przestając na chwilę być Francuzem; równie wspaniałem arcydziełem jego jest odtworzenie kolorytu wschodniego w „Polawiaczach perel“; tego samego dokazał Gounod w „Faustie“, Massenet w „Wertherze“ i t. p. i szczególnie Shakespeare i Juliusz Caesar jest Rzymianinem, choć opowiada o nim czystej krwi Anglik.

Wracając tedy do Barcewicza, powtarzamy, że jego polskość nie ma nie przeszkadza grywać autorów cudzoziemskich, owszem ochrania go od kosmopolitycznej bezbarwności, cechującej tych, co narodowości obcej przejąć nie zdołali—a swojej się nieroztropnie pozbili. Jeżeli zaś np. wczoraj niejednemu ze słuchaczy Wieniawski więcej się podobał od Mendelschona, to przyczyną raczej w słuchaczach szukać należy niż w mistrzu: swojska nuta „Legenda“ łatwiej przemawia do duszy polskiej—niż ślizny, ale obcy koncert genialnego niemieckiego Żyda.

Na dobroczynnych koncertach częstokroć obok artystów występują dyblantki, i rola ich nie jest bynajmniej tak niedzielną, jak o tem zwykłe mniemają. Do artystów ich nikt nie porównywa, skala wymagań się zmniejsza, publiczność ocenia uprzejmość z jaką się zgadzają zapelniać kwadrans odpoczynku „znakomitości“, chętnie odszukuje dobre cechy wykonania (a któż ich nie ma?) i choć czasem ziewnie, a czasem znów nieco porozmawia, bije zato brawo rześcicie. Tedy by-

le dyblant trzymał się skromnie i nie pozwalał na artystę, a zwłaszcza broń Boże! np. nie bisował, to powodzenie ma zapewnione, bo publiczność zawsze potrafi ocenić jego dobre cechy.

Obiedwie wczorajsze dyblantki, niestety, tej skromności nie dowiodły. Dość dobrze wypracowana technika panny Bukowskiej nie wystarcza do grania przed publicznością tak trudnych rzeczy jak „Papillons“ albo „Rapsodia“ Liszta, a z natury suche i twarde uderzenie tem gorzej raziło przy natężeniu ręki, wykonywającej rzeczy ponad siły. Liszt podobno któreś pannie, popisującej się przed nim, ofiarował swoją fotografię z autografem: „presto, presto, noch einmal presto!“ Nieraz wczoraj miało się ochotę szepnąć te słowa pannie Bukowskiej.

Panna Falewicz posiada dość mocny, choć niedźwiczny mezzo-sopran, z którego staranne lekcje mogłyby zrobić o wiele więcej, niż jest dzisiaj; zwłaszcza dykcja pozostawia dużo do życzenia: kiedy panna F. śpiewa po polsku, trudno ją zrozumieć, kiedy śpiewa po francusku lub po włosku, to robi wrażenie, że sama nie rozumie wyrazów, które wymawia. Trzeba koniecznie posiadać język, którym się śpiewa, nauczyć się sylab na pamięć po kolei nie wystarcza.

Wczoraj zakończył p. Adam Wiślański. Powodzenie miało ogromne, bo publiczność była mu widocznie wdzięczna za uprzejmość, z jaką po tak trudnej roli w „Dziadach“ jeszcze się na koncert popieszył, by swoim współudziałem go jeszcze uświetnić.

Stefan Kiuna.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 6 (19) kwietnia Wilhelma Op.—według nowego stylu Tymona i Hermogenesa M. Jutro: Epifaniasz B. M.—według nowego stylu Sulpicjusza i Serwiljana.

— Rekolacje. W sobotę w kościele św. Katarzyny o godz. 6 wieczorem rozpoczynają się rekolacje t. zw. „dla panien“. Trwać będą 3 dni. Dla mężczyzn zaś inteligentnych rekolacje odbywać się będą w kościele Katedralnym. Rozpoczną się we wtorek wieczorem o godz. 7. W poszczególnych zaś parafach o dniu, kiedy się rozpoczyna rekolacje parafalne, powiadomią księża proboszczowie z ambon w niedzielę na sumie.

— Tolerancja religijna w praktyce. J. E. ks. Biskup wileński we środę wieczorem otrzymał z ministerjum telegram, w którym ministerjum oświadcza, że nie uznaje za możliwe pozwolić na odbycie nauk rekolacyjnych przez oo. redemptorystów w mieście naszym. Wobec takiej odpowiedzi zakonnicy ci wczoraj z Wilna wyjechali.

— Teatr Polski. Dziś „Sobótka“, jutro premjera „Syn nienaturalny“, farsa w 3 aktach Grenet Dancourt'a grana w Warszawie z wielkim powodzeniem, bardzo wesoła, a nie tłusta. Sztukę prowadzi p. K. Okornicki.

— Prośba rodziców. W dniu wczorajszym zaproszeni przedstawiciele rodziców i opiekunów dzieci uczących się w szkole miejskiej przy instytucie nauczycielskim, oraz w I i II szkołach miejskich, podali p. gubernatorowi prośbę treści następującej: „Rada miejska w d. 7 grudnia r. 1906 uchwaliła pokrywać z

funduszy miejskich opłatę za naukę języka polskiego w szkołach miejskich. Pożyteczne to postanowienie wymaga zatwierdzenia Rady Ekscelencji. Ponieważ my, rodzice i opiekunowie, nie mamy pieniędzy na opłacanie nauki języka polskiego, zwracamy się przeto do W. E. z pełną szacunku prośbą o zatwierdzenie uchwały Rady miejskiej i dopomożenie w ten sposób naszym nieodzownym potrzebom“.

Rada miejska powzięciem tej uchwały nie przekroczyła bynajmniej swej kompetencji, uwzględniła zaś, jak widać, z prośby powyższej, istotną potrzebę mieszkańców. Wobec tego nie może chyba ulegać żadnej wątpliwości, że p. gubernator uchwalił zatwierdzić.

— Żydowski gimnazjum realne z prawami. Agronom z fermi rolniczej ministerjum oświaty, p. Chajkin, otrzymał pozwolenie na otwarcie w Mińsku szkoły realnej żydowskiej z prawami. Może potem otrzymamy pozwolenie w Wilnie na gimnazjum prywatne polskie chociażby bez praw.

— Rachitis („choroba angielska“) w Wilnie. Na podstawie obserwacji w ciągu dwuletniego zarządu oddziałem dzieciennym przy szpitalu św. Jakóba dr. K. referował na ostatnim zebraniu towarzystwa lekarskiego o rachitis'ie w Wilnie.

W okresie 2-letnim oddział dziecienny odwiedziło 3690 dzieci, rachitis był u 1000, t. j. w 27 wypadkach na sto (u żydów 31 proc., u chrześcijan 25 proc.) Ponieważ „choroba angielska“ rozwija się tylko do 5 lat życia dziecka to procent podlegających tej chorobie z ogólnej liczby chorych dzieci do 6 roku życia wynosi 33 (u żydów 39 proc., u chrześcijan 30 proc.) Najczęściej spotyka się rachitis w wieku od 6 mies. do 2 lat.

Główną przyczyną „choroby angielskiej“ są zła, wilgotne, ciemne mieszkania. Według słów matek, które w sferze ludowej nie są bardzo wymagające co do mieszkań, na 100 wypadków choroby, przy 76 było przyczyną „zła“ mieszkania. Najwilgotniejszymi były mieszkania w rządowych domach dla niższej służby. Niemniej fatalnie pod względem higienicznym były mieszkania stróżów wileńskich.

— Bezpłatnie książki do czytania wydawane są w bibliotece towarzystwa „Oświata“ przy ulicy Trockiej pod № 12 w murach po-Franciszkańskich.

— Posiedzenie komisji mieszanej w sprawie odpoczynku niedzielnego pracowników handlowych zostało odłożone na d. 9 b. m. o g. 9 i pół wieczorem. Bilety wejścia na salę dla publiczności będą wydawane dn. 9 kwietnia do g. 3 w dzień.

— „The Royal Vio“. Że „reklama jest podporą handlu“ dowiedli Wilnu pp. de Daue i Schupbach, którzy istic amerykańskie plakaty i wspaniały samojazd, uwijający się po ulicach naszego miasta, ściągający onegdaj pomimo deszczu do budynku cyrkowego na pierwsze przedstawienie „The Royal Vio“ tłumy publiczności. „Handel“ przy kasie szedł tak rażno, że kilkaset osób odejść musiało od okienka z niczem, tych zaś, którzy zdobyli bilety, reklama nie zawiodła. Przedstawienie

było bardzo zajmujące. Ujrzelismy więc szereg scen z życia, oddanych przez kinematograf z zadziwiającą dokładnością, a towarzyszące każdej poważniejszej akcji naśladowanie dźwięków, dawało widzowi zupełne złudzenie rzeczywistości. Największe, a zasłużone uznanie budziło połączenie obrazów z olbrzymim elektrycznym gramofonem—nowość u nas dotąd nie widziana. Dobrowy, codziennie nowy program, niezwykła uprzejmość gospodarzy, wreszcie niskie ceny miejsc niewątpliwie zapewnią „The Royal Vio“ długotrwałe powodzenie.

Niemile wrażenie sprawiał tymczasowy brak na płótnie i w słowie, objaśnień w języku polskim, a tłok przy okienku kasowym, tamując przejście do wnętrza cyrku, był nie do zniesienia. Czy nie można by kasy umieścić gdzieś indziej?

— Odczyt p. Turzyny „O równouprawnieniu kobiet“ odbędzie się jutro o godz. 5 w sali „Tow. opieki nad dziećmi“—Mała Pohulanka № 8. Bilety (cena 50 kop.) są do nabycia w księgarni Makowskiego i w cukierni Miśkiewicza na rogu ulicy Trockiej i Wileńskiej.

— Z sądu. Izba sądowa wileńska będzie rozpatrywała na kadencji w Mińsku d. 11 24) b. m. sprawę urzędników poczty Michała Morozowa i 20 jego towarzyszy, oskarżonych o organizację strajku w Mińsku, w listopadzie 1905 r. Do obrony ich stanął wybitny przedstawiciel adwokatury petersburskiej.

— Ogólne zebranie. Dn. 4 kwietnia odbyło się ogólne zebranie towarzystwa felczarów i akuserek. Na prezesa zebrania powołano p. Rogowskiego. Po zaznajomieniu się ze statutem towarzystwa, przystąpiono do wybrania zarządu. Na prezesa powołano p. Rogowskiego, na wiceprezesa p. Szachnowicza, na sekretarza p. Brudnego, na skarbnika p. D. Kaca, na członków zarządu p. Lindenblita i panią Lichtmacher. Zapisywać się do towarzystwa można u sekretarza p. Brudnego (ul. Subocz d. Rozedsona).

— Uwolnienie nauczycieli z aresztu. Aresztowani 21 marca st. st. za niezameldowanie policji o zebraniu w szkole żydowskiej przy ul. Zawalnej nauczyciele Żydzi w liczbie 42, zostali skazani administracyjnie na karę aresztu od 10 dni do miesiąca. Wszyscy aresztowani zostali uwolnieni, tylko dwóm skazanym na miesiąc aresztu karę więzienia zmieniono na karę pieniężną.

— Sad wojenny. Dn. 4 kwietnia skończyła się sprawa L. i P. Kudziawców, Kusza, A. Kopelmana i M. Kopelmana, oskarżonych o przewożenie kontrabandy. Sad wojenny uchwalił oskarżonych, lecz przetrwał Kudziawcewemu ma być wytoczona sprawa za pogwałcenie przepisów celnych.

— Klub niemiecki. Niemcy, zamieszkali w Wilnie zakładają swój klub—którego celem jest łączenie się Niemców. Karty mają być wydawane.

— Odpowiedzialność. Komisarz cyrkułu I-go miasta Wilna, na skutek decyzji rządu gubernialnego został pociągnięty do odpowiedzialności kryminalnej za pozbawienie wolności pewnej osoby.

3)

ANTONI MIECZNIK.

Biurokrata w opałach

HUMORESKA.

— Gadaj pan, coś miał na języku, albo dymisja. Gadaj, bo cię wyprawię do twojej sybirskiej ojczyzny.

— Nie czyń tego, ekscelencjo—jam nie nie winien... To ten oficer... ten dragon... Ja widziałem wczoraj, jak on Wierę Iwanowną dziesięć razy, tak—liczyłem—dziesięć razy w same usta pocałował.

— Co?!

— Widziałem, jak przed nią klecał—i całował; widziałem... na własne oczy... jak... — Jak co?... — zawołał Jewgraf Wasiljewicz i naraz uczuł, że go coś chwytą za gardło. Dusił się, ale nie przestawał powtarzać: — Jak co?... Jak co?!

— Jak jej coś do ucha szepotał.

— Tylko to?... Tylko tyle...

— Tak...

— Ja pana rozniosę, ja pana wymiotę, ja panu pokażę, co znaczy Jewgraf Wasiljewicz Tupoumow, rzeczywisty radca stanu.

— Nie gub mnie, ekscelencjo!—jechał błąd, jak trup, sekretarz... Jam nie nie winien.

— Tyś wszyskiemu winien, mój panie, boś widział—zawołał Jewgraf Wasiljewicz, już zdążywszy się opamiętać.—Tyś nie powinien nic widzieć, bo ty mniej znaczysz, niż... ta noga od stołu.

Mówiąc to wskazał ręką przerażonemu sekretarzowi rzeźbioną nogę od biurka.

— Ja wiem, że jestem robakiem.

— Pluskwą...

— Tak, pluskwą, ale to tak się stało jakoś, żem widział... Przechodziłem właśnie przez salon, kiedy się te rzeczy w buduarze działy.

— Drzwi od salonu do buduaru zwykle zamknięte.

— Ale wówczas były otwarte.

— Nie łyży.

— Święta prawda, ekscelencjo!

Na święty krzyż...

— Nie łyży, bo ci każe przed ojcem Klemensem przysięgać... Ja wiem, tyś przez dziurkę od klucza podejrztał, podły szpiegu.

Przestach młodego człowieka nie miał granic: oczy mu niemal wyszły na wierzch, a podłużny owal chudej twarzy ściągnął się jeszcze bardziej. Chwycił się za głowę i jął powtarzać bezdźwięcznie: — Skąd ekscelencja wie o tem. Kto ekscelencji doniósł o tem...

— Ot, kto! — huknął rzeczywisty radca stanu i uderzył się pięścią w czoło.—Za kogoż ty mnie masz, durniu jakiś, młokosie głupi: ja wszysko wiem, wiem też, co to jest szpiegowanie, bo ja za lat młodych uprawiałem, tylko sprytniej od ciebie—dodał cicho.

W siwych oczach błysnął mu na moment odcień tryumfu pomieszanego z ironją—i zaraz zgasł. Znów się zaszepił i jeszcze uważniej wpatrzył się w urzędnika, który ledwie mógł ustać na nogach ze wzruszenia...

— Daruj, wasza ekscelencjo, ja to uczynięm dla waszego dobra, bo kocham do szaleństwa Wierę Iwanowną... Ja bez niej żyć nie mogę—wyrwało mu się z zaciśniętych ust.

Tego już było za wiele: złość, pasja jakaś dzika zadygotała w bohaterkiej szerokiej piersi Jewgrafa Wasiljewicza. Chwycił nieszczęśliwego sekretarza za kark i ryknął, jak zarzynany wół:

— Pasz! won, skatyna! Idź i utop się, zastrzel, powieś, co wolisz—wybieraj, tylko zaraz, dziś jeszcze, jutro najdalej, bo pojutrze będzie za późno. Niech ślad za tobą zaginie, bo cię rozniosę, dalibóg, rozniosę, jakem Jewgraf Wasiljewicz Tupoumow, rzeczywisty radca stanu,

kawaler orderu św. Stanisława 1-ej klasy.

Wpadli woźni. Urzędnik zdążył się już ulotnić. Niebawem przybiegła żona i z trwogą spojrzała na męża, który był siny, jak burak, a zamiast słów wyrzucał z siebie w bełkotliwym pomruku najordynarniejsze przekleństwa, jakie w koleś długich wieków wydała z siebie prawowierna dusza rosyjska.

— Co tobie? Co tobie, Jewgraf Wasiljewicz?

— Nic—odrzekł krótko mąż.

— Jakto nie?!

— Zirytaował mnie ten idjota mój sekretarz w sprawach służbowych—skłamał na poczekaniu Jewgraf Wasiljewicz, nie mogąc się zdobyć na szczere wyznanie, bo go wstyd i złość na przemian dusiły.

— Ach, tak?

— A tak... Kazałem mu się powiesić w ciągu trzech dni.

— On tego tak prędko nie uczyni—zauważyła Wiera Iwanowna.

— Więc się zastrzeli, lub utopi—wybór mu zostawiłem. Nie ośmieli się przecież taki kancelista mizerny żyć po stracie zaufania u swojej prawowitej władzy.

Tu Jewgraf Wasiljewicz powiódł drzącą dłońą po siwiejącej już mocno czuprynie i sapiąc jak miech pozwolił przychodzić do siebie.

Żona znikła za drzwiami.

Tego dnia Jewgraf Wasiljewicz nie prawie nie jadł, tylko wzdychał. Położył się o 8-ej spać, mówiąc, że jest chory. Ale o dziewiątej znów się ubrał i usiadł przy biurku, machinalnie obliczając coś na szeszał. Naraz o uszy odbił mu się brzękliwy dźwięk dzwonka. Jewgraf Wasiljewicz drgnął i odsunął od siebie szeszał; cały zamienił się w suchą, ale nie nie usłyszał. Zapanowała straszna cisza.

— Kto to może być? szepnął do siebie.

I oto zdawało mu się, że już widzi dragońskiego oficera, jak tam w drugim końcu mieszkania caluje w buduarze jego własną żonę. Nikt inny być nie mógł, tylko ten czarujący porucznik; widocznie dowiedział się od żony o jego chorobie, o jego wczesnym udaniu się na spoczynek i przyleciał, by znowu rozpocząć tę orgię, o której mu donosił ów urzędniczy marny opowiadacz i za śmiałe wyznanie miłości do jego własnej żony haniebnie na straconie posłany został.

— Jeżeli ten łajdak jeszcze żyje się ośmiela po tem, co mi w oczy rzucił, to się jeszcze będzie mógł dowiedzieć na tej tu ziemi, co ja teraz zrobię.

(D. c. n.)

szli po odbiór listu, adresowanego na imię kupca, od którego wymagano pieniędzy. U jednego z uczniów znaleziono rachunek partii es-er-ów.

Dyneburg. Na ulicy Szlacheckiej w domu Polowina znaleziono bombę.

Kijów. Zastrajkowali wszyscy do-rożkarze, niezadowoleni z podwyższenia opłat na rzecz miasta.

Moskwa. Zatrzymany w sprawie rabunku artelszczyków kolei Moskiewsko-Kurskiej student Zagriański przyznał się, że należał do rabunku i mówi, że zabity rabus, był kancelista tej kolei, Baranow, wciągnął go do tej sprawy. Zagriański przyjechał na miejsce rabunku, kiedy już była strzelanina. Na strychu w domu Minina, gdzie Zagriański został aresztowany znaleziono jego rewolwer i sztylet. Baranowa podejrzewano o zamach na generała Rejnбота w styczniu i będąc wysłanym z Moskwy, powrócił znowu i mieszkał bez meldunku. Zarabowano 325 rb. 25 k., artelszczycy wieźli 97,607 rb. 22.

Ekaterynostaw. We młynie Złatina w śmieciach znaleziono kilkanaście bomb.

W centrum miasta zraniono kulą agenta wydziału ochrony.

Riazań. W Kazimowie zabito stółkowego. Jednego ze złoczywców ciężko zraniono podczas łapania go; okazał się uczniem szkoły technicz-

nej. W jego mieszkaniu znaleziono oprawę bomby z surowca.

Charków. W wagonie pociągu pasażerskiego wynikił pożar. Pasażerowie przestraszeni wyskakowali z wagonu; czterech pokaleczyło się, a dwóch poparzyło.

Połtawa. Skończono sprawę zaburzeń w pułku Siewskim. Skazano 63, uniewinniono 6; w liczbie pierwszych 7 skazano na roboty ciężkie.

Odesa. D. 4 kwietnia o g. 6 wieczorem na placu celnym miało miejsce krwawe zajście między drużyną „związku ludzi rosyjskich“, która ochraniała statek „R. Tow. żegluga i handlu“ i robotnikami portowymi. Wystrzelono ze 30 razy, zraniono 5 robotników, dwóch śmiertelnie. Przybyło wojsko.

Odesa. Z powodu zajścia między drużyną i robotnikami portowymi pracę w porcie zawieszono.

Semipalatynsk. W nocy eksplodowała bomba i zniszczyła mieszkanie wachmistrza kozackiego. Z ludźmi wypadków nie było.

Tyflis. Przed bankiem banku handlowego dokonano zamachu na artelszczyka, który w towarzystwie stółkowego i strażników wiozł do Banku Państwa 30.000 rb. Złoczywcy rzucili bombę i rozpoczęli strzelać, lecz z powodu energicznej obrony nie zdążyli zrabować pieniędzy i zbiegli.

Baku. Dnia 4 kwietnia o g. 5 wieczorem dokonano zamachu na życie, znajdującego się tu przejeżdżającego do Persji perskiego rządowego starszego inżyniera Mirzy-Abassa-Chaniza. Wystrzelono doń 4 razy, jedna kula przebiła mu ramię, a druga pozostała w żołądku. Jeden ze strzelających został ujęty, stan zranionego jest groźny.

Robotnik Pipenko i inny niewiadomego nazwiska zostali ciężko zranieni w oczach tłumu; napastnicy zbiegli.

Bukareszt. Dekretem królewskim zatwierdzono przepisy niesienia pomocy gospodarzom rolnym, którzy ponieśli straty wskutek rozruchów włościańskich i którzy zostali pozbawieni możliwości prowadzić swoją działalność w dalszym ciągu. Po przeprowadzeniu śledztwa w każdym osobnym wypadku, będzie wydana pożyczka 6 proc. z funduszu państwowych.

Rzym. „Tribuna“ donosi, że minister skarbu Massinini podał się do dymisji.

Ten sam organ komunikuje, że królowi angielskiemu będzie towarzyszył minister spraw zagranicznych.

Gaeta. Król włoski przybył tu na yachte „Trinakria“.

Budapeszt. Minister prezydent Werkerle w odpowiedzi na interpelację w izbie deputowanych o ruch u

pangermańskim powiedział, że nie należy przeceniać te utopijne dążności, lub wiązać je z trójprzymierzem, lub jego wznowieniem, lecz pomimo to wladzom polecono pilnować agitatorów. Izba wzięła odpowiedź pod uwagę.

Berlin. W tych dniach rozpoczyna się zapis po kursie 99 na dwie serie zobowiązań skarbu cesarstwa niemieckiego, w celu pokrycia potrzeb Cesarstwa i Królestwa Pruskiego. Cała emisja 400 mil. marek. 100 mil. już pokryte.

London. Odbył się bankiet na cześć obradującej w Londynie konferencji kolonialnej. Obecni byli: Campbell-Bannerman, ministerowie i premier Transwaalu, Botha. Bannerman powiedział: „Cesarstwo powinno stać na gruncie sprawiedliwości i swobody“. Botha wniósł toast za rząd cesarski, oświadczając, że Transwaal nigdy nie odrzuci przyjaźnielsko wyciągniętej ręki.

Saint Paul (St. Manesota). W nocy do biura stacji kolei „Nord-Express“ wszedł rabus i zmusił do wydania mu 25,000 dolarów i zbiegł.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:
Na Towarzystwo „Oświata“ w Wilnie ku uczeniu ś. p. dr. Aleksandra Nowomiej-skiego: p. Majewski—10 r.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego	
Dnia 5 (18) kwietnia.	
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego.	72
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego.	383
1-sza Pożyczka Premjowa.	383 50
2-ga „	383
3-cia „	78
4% Renta	86 38
5% Pożyczka zewnętrzna.	
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: ob. Mikolaj Zolot-ski, radca st. Jan Wojciechowski, Katarzyna: ob. Paweł Szpakowski, ziem. Michał Horodecki. Hotel Europejski: ob. Antoniostwo Dowgiałlowie, hr. Karolowa Zabiłłowa, hr. Henryk Zyberg-Plo-ter, ob. Ludwik Kisiel, ob. Jan Rzewa-ter, ob. Michał Bisiński, ob. Adam Strawa-uk. Aleksy Sierbrakow, doch. Michał Zieniewicz, dokt. Mikolaj Woskresien-ski, kap. Włodzimierz Andrzejewski, kup. Jan Bart. Hotel Bristol: kap. Teodor Spas-uk. Jan Antuszyn, por. Mikolaj Spas-uk. Hotel Imperial: ob. Anstol Wierski, Marja Dobkiewiczowa, pul. Aleksy Tar-siewicz, tech. Eugeniusz Kosmaczowski, inż. Jan Popow. Hotel Kontynentalny: ob. Klemens i Lidja Ruderowie, pr. pod. ks. Ksawery Szafarnord, pr. pod. Gustaw Ditterdt. Hotel Włoki: ob. Jan Bernar-d, ob. Józef Podczaski, adw. Józef Hen-ryk, pr. pod. Henryk Rumel, pr. pod. Henryk Schatzszneider. Grand Hotel: ob. Leo-downmunt-Siesicki, ks. Edward Cera-n, Adolf i Aleksandra Dąbrowscy, radca Józef Pawlikowski, kup. Konstanty Cholewo, naucz. Kazimierz Siennicki.

Kto chce mieć na Święta Wielkiej Nocy!!!

makę, rodzynki, migdały, szafran, wanilę i cykuty w wyborowych gatunkach, oraz wina, koniaki, rumy, miody, nalewki i likiery z pierwszorzędných firm nabywać może TYLKO w nowej firmie
A. JANUSZEWICZA Wilno, ulica Wielka (Zamkowa), dom 10, naprzeciw kościoła Św. Jana.

Zamiast herbaty lub kawy powagi lekarskie zalecają pić

Czyste KAKAO Holenderskie BENSNDORP'a.

Napój zdrowy, pożywny i tani.
— Do nabycia wszędzie. —



Przedstawiciel na Wilno: Leon Z. Braudo w Mińsku.

Żądajcie tylko „NATURALIS“
firmy Jules Pelletier Paris. 20-567-15

Jedyna nieszkodliwa farba do włosów niezawierająca łapiesu.
„NATURALIS“ plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut.
Użytkany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS“ sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych, perfumeriach, oraz fryzjerskich zakładach. H.U. TOWA SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, Marszałkowska 100.
Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za zaliczeniem.

Baume Bengué

Polecany przez lekarzy jako środek do nacierania, uśmierzający ból przy: **newralgiach, reumatyzmie, iszias, migrenie, podagrze, bólach stawów i głowy.**

Do użytku zewnętrznego za pomocą nacierania skóry, którą następnie należy pokryć watą i ba dażem. Zupnie nieszkodliwy. Działa szybko i skutecznie. Żądać w aptekach wyraźnie „Baume Bengué“ D-ra Bengué, 47, Rue Blanche, Paris. Cena pudełka Rb. 1 kóp. 20.

Generalny reprezentant: J. Salzman jr., Senatorska 38, Warszawa.
Przedstawiciel: I. B. Segal, Wilno. 13-734-2

W NOWOOTWORZONYM SKLEPIE

OBOWIA WARSZAWSKIEGO

M. J. Szeskina

otrzymano w wielkim wyborze **obuwie męskie, damskie i dziecięce.** Gwarantuje się dobroć towaru. Ceny fabryczne.

Ulica Niemiecka № 2, w Hotelu Europejskim. 4-742-2

Poszukuję współnika z 3000 rubli

dla p. w. g. z. n. i. f. b. r. i. k. t. o. r. a. j. e. s. t. b. e. z. j. a. d. n. e. j. k. o. n. k. u. r. e. n. c. j. i. w. c. a. l. e. j. R. e. s. j. i. Z. b. y. t. w. y. r. o. b. u. z. a. i. w. i. n. o. y. z. g. r. u. p. o. 4. p. r. z. z. a. r. b. u. k. 30% d. l. a. w. s. p. ó. l. n. i. k. a. Z. p. r. o. p. o. z. y. c. j. a. m. i. z. w. r. a. c. e. n. e. d. o. G. F. U. l. B. a. k. s. t. a. № 5, m. 6, od 10-12 ranu. 2-782-2

SOLEC

73-ci rok istnienia

Zakład wód mineralnych siarczano-słonych

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Znane ze swej skuteczności w reumatyzmie, arttyzmie, zolzach, nerwobólach, przykurczach, kapielach mineralnych siarczano-słonych, młotów ogólnie i częściowo, lu-gowe, gazowe. Przez lekarza prowadzony dział mechno-elektroterapii, gimnastyki leczniczej.

Szpital na 25 łózek, w którym miesięczny pobyt wraz z utrzymaniem i kąpielami kosztuje 24 rb. 30 kóp.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną. Nowowzniesiony wszelkim wy-maganiom komfortu odpowiadający hotel-pensjonat. Mieszkania rodzinne w willach.

Stała orkiestra, reaniony, czytelnia dobrze zaopatrzona. Tennis. **Ceny niskie.**

Wygodne mieszkanie, całkowite utrzymanie i kurnia od 60 rb. miesięcznie.

Dojazd przez st. Kielec skąd szosą wygodnymi powozami w 8-9 godzin do zakładu.

Od 20 czerwca **Samochód**, którym w 3 1/2 godzin z Kielec do Solecia.

Wszelkich informacji udziela Zarząd Solca: St. poczt. STOPNICA, gub. kielecka.

6-784-1 Dyrektor zakładu Dr. Włodzimierz Daniewski.

Sezon od 20 ma- ja do 20 sierpnia

Połozony w zdrowej i uroczej miejscowości, na brzegu rzeki Niemna, o 32 wiorsty od Kowna parostatkiem po Niemnie i dyliżansem po szosie.

Birsztąnskie mineralne źródła i wanny znakomicie oddziały- wają: przeciwko szkrzofom, reumatyzmowi, neuralgii, paraliżom, angiel- skim chorobom, kobiecym chorobom osatkowym, chorobom naskórnym i katar- rowi kiszek — W sezonie letnim liczba waniow powiększona przez wybud- wanie nowych pod ścisłym dozorem medycyny i techniki. W zakładzie: po- czta, telegraf, lekarze stali, kumys, kefir, knapanzy, restauracja, muzyka, dzien- niki i tygodniki. Adres pocztowy do dn. 1 maja, Preny, Birsztany, a od 1 maja do końca sezonu: Birsztany wil. gub. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Wilnie u L. Sopoćki, zaul. Zamkowy № 8; w Kownie u dra Groleckiego. 3-798-1

Zakład Lecznicy Birsztany.

ZARZĄD

Wileńskiego Banku Ziemskiego

niniejszym podaje do wiadomości, że wydawanie blankietów kuponowych na następne (drugie) dziesięciolecie od 4 1/2% listów zastawnych tegoż Banku 5-ej serii będzie dokonane w Petersburgu od dnia 27 marca do 15 maja 1907 r.—w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, a po ukończeniu tego terminu—w Wilnie w Zarządzie Banku; zawiadamia nad- to, że dla otrzymania nowych blankietów kuponowych należy składać tylko talony, a po upływie 18-to miesięcznego terminu od dnia 1 stycz- nia 1907 r., należy składać listy zastawne razem z talonami.

Przy przesyłaniu pocztą uprasza się o wskazanie adresu osoby lub urzędu, na których imię powinny być wysłane blankiety kuponowe; koszt przesyłki takowych, przy ocenianiu podług wartości kuponów, pobierane będą za zaliczeniem pocztowem. 1-796-1

„Konstruktor“ Biuro Techniczne - Budowlane

Inż. K. Bejarowicz, Skrypkus i bud. Antoni Dubowik.

Wilno, Ś-to Jerska № 20/1.—Telefon № 570.

Maszyny do wyrobu dachówek, cegieł i sączków z piasku i cementu.

Najtańsze źródło energii mechanicznej—silniki naftowe

„PERKUN“ 3-795-1

Nuty do gramofonów z dwóch stron

po znacznie niższych cenach

w składzie instrumentów muzycznych 1-792-1

M. Engelsohna, Wilno, ul. Wielka

№ 62.

Zarząd miasta Wilna

ogłasza, że 10 kwietnia 1907 roku o g. 2 po poł. w lokalu Zarządu odbędzie się **licytacja na wydzierżawienie Sklepu (Magazynu) № 4 w gmachu Starego szowym na 3 y letni termin, poczynając od d. 23 kwietnia 1907 roku.**

Osoby, przyjmujące udział w licytacji, mogą dowiedzieć się o warunkach w wydziale Zarządu w dniu niewiadomym do g. 3 po poł., a kaucję wnoszą do kancel. do godz. 1 w poł. 3-791-1

W miejscowości malowniczej

nad dużym zarybionym jeziorem, w odległo- ści 23 wior. od gubernialnego miasta Mińska są do wynajęcia dwa letnie mieszkania. Bliższych informacji udziela Zarząd Gro- dku Ostroszyckiego, poczta Grodka Ostroszyckiego. 3-783-1

Drzwi, okna, piece

i inne przedmioty, pozostałe po przeróbki domu są do sprzedania. Hegent, ulica Wielka № 30. 3-785-2

1 albo 2 gustownie umeblowane pokoje

do wynajęcia, na żądanie z obiadami. Kwiatowy zaul. (Cwietaej), d. D-r. 3-771-3

Korzystajcie z okazji.

TRICO PRIMA

Bez żadnego ryzyka

Towar, nie podobający się, przyjmujemy z powrotem. Bardzo eleganci i praktyczny odcinek materiału w 4 1/2 arsz. na męski garnitur w kolorach: czarnym i czarno-szarym za **rb. 5 k. 25** i najlepszy gatunek Angielski za **rb. 8 kóp. 75** wysy- lamy za zaliczeniem. Zamawiającym od razu trzy odcinki dodajemy bez- płatnie podszewkę. —Zamówienia pro- simy adresować: Fabryka welnianych wyrobów

Two „Progress“, Łódź. 4-743-4

!! WYPRZEDAŻ !!

W sklepie obuwia **F. Jankowskiego** w Wilnie, ul. Wileńska № 9. wprost kościoła Św. Katarzyny, **ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ.**—Kto chce nabyć dobre, wygodne i po znacznie niższej cenie obuwie, niech pospieszy skorzystać z okazji likwidacji interesu. 10-797-1

W centrum miasta sprzedaje się: 2-jęt- nio piatr. mur. domy i 1,800 kw. sąp. własnej ziemi, na której ogród owo- cowy. Można sprzedać częściowo. Adres: ulica Kaukaska № 10, m. 1. 6-736-5

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA.

Mieszkanie do wynajęcia, 6 pokoi, ogród owocowy. 4-770-5

Świętego Jerzego. Mostowa 19.

2 duże pokoje, przedpokój, umeblowane, do wynajęcia od 24 kwiet- nia. Wileńska 29, m. 1. 2-774-2

Do wynajęcia od 23 kwietnia pokój umeblowa- ny z usługą i wejściem osobnym. —1

wa № 17, m. 2.